Nr. 292. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 28 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń, 24 czerwca.

Dziwnie rozwinęły się stosunki na Węgrzech. Gabinet pozaparlamentarny, obarczony przez votum nieufności obu Izb, pozostaje w urzędzie i rządzić chce — parlamentarnie, a przynajmniej ściśle konstytucyjnie. A jednak konstytucyjność wymagałaby przedewszystkiem dymisji gabinetu. Z tej sztucznej sytuacji wyrastają konsekwentnie zupełnie anormalne stosunki, szczególnie w odniesieniu do drugiej połowy monarchji. Przedewszystkiem idzie o ustanowienie kwoty, bo ważność cesarskiego rozstrzygnięcia wygasa z dniem 30 czerwca. Wydawało się rzeczą prostą, że cesarz znów na dalszy rok wysokość kwoty ustanowi. Ale konstytucyjne sumienie antikonstytucyjnego ministra nie może się na to zgodzić. Baron Fejervary nie uznaje wprawdzie legalności, uchwalonej przez sejm już po odroczeniu rezolucji Banffyego, jednakże czuje się nią związanym. Zdaniem jego kraj znajduje się w każdym kierunku w stanie *ex lex*, nic przeto nie może być przedsięwziętem, coby obciążało budżet państwa, dłużej, jak na bieżący dzień. Kwota nie zostanie więc ustanowioną, chociaż swoją drogą musi być wpłaconą. Baron Fejervary tworzy więc dziwny stan, gdzie kasjer rządu węgierskiego niejako automatycznie wpłaca do wspólnego skarbu to, co wpłacał dotąd.

Bardziej jeszcze skomplikowaną jest kwestja traktatów handlowych. Baron Gautsch, imieniem rządu austrjackiego wystosował do rządu węgierskiego notę z zaproszeniem do dalszych wspólnych rokowań o traktaty handlowe z kilkoma państwami. Baron Fejervary sądzi, że wobec *ex lex* nie może ani zgodzić się, ani odmówić, chce więc na razie wcale nie odpowiedzieć!

W ten sposób owo *ex lex* wytwarza rodzaj próżni, w której dzieje się tylko to, co się automatycznie dziać musi. Węgry porównać można z człowiekiem, który nie rusza się, nie je, nie pije, a jeno oddycha, bo oddychać musi. Ale taki człowiek wkrótce musiałby zginąć.

Jakkolwiekby kto sądził o taktyce politycznej sędziwego generała, skłonić musi głowę przed jego wielkim patrjotyzmem, poszanowaniem dla konstytucji i dla woli narodu. To nie wśród zawieruchy do rządu powołany generał, który dyktuje prawa i „uczy rozumu“ zbuntowane masy, ale sługa swego narodu, który korzy się przed majestatem narodowej woli. Stosunki na Węgrzech mogą być przykre, nawet straszne, a jednak wśród tych stosunków, jakże imponująco wygląda ta jedność, ten gorący patrjotyzm i ta idealna cześć dla konstytucyjnej wolności! Baron Fejervary jest osobiście bardzo lubianym, a nawet bardzo popularnym, a jednak do votum nieufności przyłączyło się nawet stronnictwo, którego on sam wybitnym jest członkiem, przyłączyła się nawet i Izba magnatów.

Możemy ubolewać nad tem, co się w Węgrzech dzieje, możemy z głęboką troską patrzeć w przyszłość wspólnej monarchji, możemy nawet być zdania, że słuszność nie jest po stronie narodu węgierskiego; jednakże z podziwem patrzeć musimy na tę imponującą jednomyślność, na potęgę publicznej opinji i drażliwość konstytucyjnego sumienia.

Dla nas, dla Galicji specjalnie, najbardziej niepokojącą jest kwestja traktatów handlowych. Traktat z Niemcami na szczęście przedtem ułożony, nawet gdyby obowiązywał tylko Austrję, zapewnia nam wszystkie korzyści, jakie wynikły z wpływu Węgier, których interes agrarny bieży równolegle z naszym. Ale przy dopiero ułożyć się mających traktatach z Rumunją i Serbją, rzecz wyglądać może zgoła inaczej. Prezydent gabinetu zapewnił w Izbie, że Austrja przygotowaną jest na wszelki wypadek, a zapewnienie jego spotyka się z powszechną wiarą i ufnością. Wynika z niego logicznie, że Austrja przygotowaną jest zarówno na zawarcie traktatów wspólnie z Węgrami, jak i bez Węgier. Jeśliby jednak przyszło do samoistnego zawarcia traktatów, wiele zależeć będzie od tego, czy zawarte one będą w nadziei i z zastrzeżeniem późniejszego przyłączenia się Węgier, czy też bezwarunkowo i stanowczo tylko dla Austrji. W pierwszym przypadku Węgry — jakkolwiek chwilowo nieobecne — będą jednak naturalnym sojusznikiem dla naszych agrarnych interesów, w drugim, bardzo łatwo przeważyć może wpływ austrjackiego przemysłu. Rokowania z Serbją i Rumunją toczyć się będą w czasie feryj parlamentarnych, a wiadomo jak trudno jest zmienić raz pomiędzy rządami umówiony traktat.

We wtorek, na posiedzeniu komisji dla wniosku Derschatty, pojawić się ma baron Gautsch i — jak donoszą dzienniki — dać bliższe wyjaśnienia. Być więc może, że przykra niepewność wnet ustanie.

Swoją drogą ma się wrażenie, że anarchja na Węgrzech nie potrwa zbyt długo. Jednomyślność narodu węgierskiego z jednej, a wielka konstytucyjna sumienność monarchy z drugiej strony, zbudują most dla porozumienia się prędzej może, jak to dziś się zdaje. Zresztą politycy węgierscy są nadto praktycznymi ekonomistami, by przedłużać stan, który grozi Węgrom ekonomiczną ruiną. Dziś już wszystkie targi europejskie rzucają na giełdę wiedeńską walory węgierskie i kredyt państwa cierpi. Ale dziś jeszcze giełda wiedeńska wierzy w zażegnanie przesilenia i jako tako te walory przyjmuje; co jednak będzie jeśli i targ wiedeński straci zaufanie?

Stosunki faktycznie są więc tego rodzaju, że przesilenie zbyt długo trwać nie może.

(r.)

Polityczny ruch katolicki we Włoszech.

Lwów 27 czerwca.

Przewidywany zwrot w polityce Watykanu, stał się dokonanym już faktem, datę zaś tego przełomowego zjawiska, stanowią dni 6 i 13 listopada przeszłego roku, w których to dniach, po raz pierwszy od 1870 roku, katolicy włoscy wzięli udział w wyborach do parlamentu. Dotychczas przed każdemi wyborami, przypominano katolikom zakaz czynnego i biernego brania udziału w wyborach, przy ostatnich nie uczyniono tego, a temsamem, pomimo iż reguły *Non expedit* formalnie nie zniesiono, zawieszono ją i wyborcom zupełnie wolną pozostawiono rękę, pozwalając im kandydować i iść do wyborczej urny.

Ten zwrot Watykanu, wywołał we Włoszech ogromną sensację. Katolikom „starej daty“ nie podobał się ów krok Piusa X, ubolewano, że dla niepewnego eksperymentu, odrzuca się stare ideje; inni cieszyli się z nastania nowej ery a znowu inni na nowy bieg rzeczy zapatrywali się sceptycznie. Tymczasem, Pius X kroczył dalej po raz obranej drodze, pomimo iż pierwsza próba politycznej akcji włoskich katolików, nie świetnie się powiodła. Powodów tego szukać należy w zbyt długiej politycznej abstynencji katolików włoskich, której rezultatem okazał się brak dostatecznie wyrobionych w polityce ludzi, brak energji i nieporadność. Okazało się koniecznością, stworzenie niejako szkoły politycznego katolickiego życia, specjalnie do włoskich zastosowanej stosunków.

W włoskiej prasie katolickiej, zainaugurowano na ten temat wielką dyskusję, której przebieg śledzono w Watykanie z ogromnem zajęciem, a wreszcie na jej podstawie i na podstawie długich narad, pojawiła się w pierwszym dniu Świąt Zielonych encyklika papieska do włoskich biskupów, w których spotyka się wiele myśli, przez prasę katolicką podniesionych. Encyklika nie doradza tworzenia odrazu partji politycznej, katolicy natomiast winni zorganizować się za pośrednictwem stowarzyszeń w jedno społeczne centrum.

Naturalnie, że z tej organizacji społecznej, wytworzyć się musi rychło i organizacja polityczna, której wyrazem będzie odpowiednia jej reprezentacja w ciele ustawodawczem. Jeśli więc Pius X z ważnych powodów zasady *Non expedit* formalnie nie zniósł, *de facto* zniósł ją milczeniem przed wyborami w listopadzie przeszłego roku i ostatnią encykliką do włoskich biskupów.

Tak więc, dzięki papieżowi, objawiać się poczyna we Włoszech ruch katolicki, szczególnie zaś zachęca doń ostatnia encyklika. Podstawą tego ruchu, w myśl encykliki winna być roztropna swoboda zapatrywań. Encyklika uzasadnia tę swobodę zapatrywań wielką odpowiedzialnością, jaka ciąży szczególnie na przewódcach ruchu w kwestjach natury gospodarczej i politycznej. Pius X działa bardzo roztropnie, skoro nie pozwala, by odpowiedzialność w tak zawiłych nieraz i drażliwych sprawach spychano na Kościół. Również odradza encyklika brać duchowieństwu udział w politycznych walkach. Na arenie politycznej zawsze pełno jest pyłu, a ten odbija drastyczniej na czarnej kapłańskiej szacie, niż na barwnej świeckiej sukni.

Pomimo, że w całej encyklice ni słówka nie ma o stosunku katolików do Kwirynału, mimowoli szukają Włosi zdania papieskiego o tem między jej wierszami. I oto co między nimi znaleźli: „Katolicy włoscy, stanowić muszą nasamprzód w życiu publicznem potęgę a wówczas zgoda z Kwirynałem, sama przyjdzie.“

Praktyczny zmysł papieża wróży powodzenie roztoczonym w encyklice planom, skoro zaś katolicy włoscy wezmą się do dzieła bezzwłocznie, energicznie i ze świadomością celu, pomyślny rezultat ich pracy, okaże się już rychło. Grunt już jest podgotowany: jeszcze przed pojawieniem się samej encykliki, wybitni katolicy rzymscy odbyli zebranie w celu nakreślenia głównych rysów przyszłej organizacji.

To, czego przed kilku laty jeszcze o katolikach włoskich powiedzieć nie było można, można już dziś powiedzieć: We Włoszech poczyna świtać!

Wybory w Holandji.

Od połowy bieżącego miesiąca znajduje się Holandja pod znakiem gorączkowych walk wyborczych o mandaty poselskie do parlamentu. W dniu 16 bm. odbyły się wybory główne, jutro zaś odbędą się wybory ściślejsze, które zakończą całą tę, a niesłychanie zaciętą kampanję wyborczą, najzaciętszą w każdym razie z tych wszystkich, których widownią była Holandja w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat.

Tłem, na którem ta walka wyborcza się rozgrywa, jest ścieranie się dwóch elementów, dwóch światopoglądów, wręcz sobie przeciwnych i wrogich: chrześcjańskiego, łączącego w sobie wszystkie pierwiastki, stojące na stanowisku wyznaniowem i idące ręka w rękę z gabinetem Kuypera, z jednej, a antichrześcjańskiego, skupiającego w swoim obozie to wszystko, co z pod wpływu wyznanionego się wyzwoliło i do obalenia obecnego rządu zdąża, z drugiej strony. Jedną z przyczyn ruchu, wywołanego przeciwko Kuyperowi, było definitywne przyjęcie przez pierwszą Izbę prawa o wyższych zakładach naukowych, a przez drugą prawa o szkołach wyznaniowych. Prawa te, pozwalające uniwersytetom wyznaniowym na nadawanie stopni, a przyznające szkołom wyznaniowym, utrzymywanym wyłącznie przez protestantów lub katolików, subwencje państwowe, zostało uchwalone, mimo szalonej agitacji stronnictwa liberalnego, wolnomyślnego i socjalistycznego. *Inde irae.* Że Kuyper wypowiedział otwartą walkę wszelkim żywiołom przewrotowym i bezwyznaniowym i że tę walkę energicznie prowadzi, tego mu liberalizm holenderski darować nie może i wszelkich używa środków, aby zwalić gabinet Kuypera, a na jego miejsce wprowadzić gabinet, złożony z wyznawców i zwolenników kierunku antichrześcjańskiego, zgrupowanego w stronnictwo lewicy, do którego należą: staroliberali, unja liberalna, wolnomyślni demokraci, socjaliści i anarchiści.

Pomimo jednak wytężonych usiłowań lewicy, wybory główne nie wypadły bynajmniej po jej myśli! zwycięstwo pozostało po stronie prawicy Kuypera. Najgorzej z połączonych stronnictw lewicy wyszli socjaliści, bo żaden z ich kandydatów nie otrzymał potrzebnej do wyboru większości, dwaj zupełnie upadli, a los sześciu innych zawisł od tego tylko, czy zechcą popierać ich liberali, którym — nawiasem mówiąc — socjaliści, gdzie tylko mogli, gorąco ze swojej strony przy wyborach pomagali. Ażeby się im widocznie za tę pomoc odwdzięczyć, liberali postanowili teraz, przy jutrzejszych wyborach ściślejszych, forsować na wszelki sposób wybór kandydatów socjalistycznych. W tym celu wszystkie pisma liberalne, bo nawet te, które dotąd zwalczały socjalną demokrację, ogłosiły ogniste wezwania do swoich przyjaciół i zwolenników, aby oddawali przy wyborach ściślejszych głosy swoje na kandydatów socjalistycznych, przyczem z godną zaiste podziwu otwartością dodają, że tam, gdzie chodzi o zwalczanie „obecnego klerykalno-teokratycznego systemu rządowego“, każdy nieprzyjaciel tego systemu jest pożądanym sojusznikiem, choćby inny wyznawał program, inne zasady.

Ta koalicja liberałów z socjalistami pomoże niewątpliwie tym ostatnim przy wyborach, ale z drugiej strony przysporzyła ona także sojuszników gabinetowi Kuypera, w pierwszym rzędzie t. zw. partję narodowo-historyczną. Partja ta, — najmłodsze stronnictwo polityczne w Holandji — solidaryzowało się dotychczas z partją staroliberalną, gdy jednak ta ostatnia przystąpiła do koalicji z socjalistami, odłączyła się od niej i zawarła sojusz ze stronnictwem rządowem.

Jak widać z tego przedstawienia sprawy, wybory jutrzejsze będą bardzo gorące. Jaki będzie ich wynik — trudno dzisiaj przesądzać. Pewnem jest tylko, że większość Kuypera utraci niewątpliwie kilka mandatów na rzecz skoalizowanych stronnictw antichrześcjańskich, ale strata ta będzie tak małą i nieznaczną, że o klęsce jakiejkolwiek nawet mowy być nie może. Da ona naturalnie powód przewrotowcom, w pierwszym zaś rzędzie hałaśliwym socjalistom, powód do okrzykiwania rzekomego „świetnego zwycięstwa“, odniesionego nad kierunkiem chrześcjańskim, ale okrzyki te przejdą z pewnością wśród szerokich warstw społeczeństwa bez wrażenia, a jeśli komu zaszkodzą, to samym chyba tylko krzykaczom, bo pobudzą społeczeństwo Holandji do tem większej czujności i tem większej zarazem łączności w zwalczaniu stronnictw przewrotowych.

„Podróże i polityka“

Stanisława Koźmiana.

Pod tym tytułem ukazała się w Krakowie książka, obejmująca szereg listów z Holandji, Pesztu, Pragi i z Wiednia. Listy te były pisane dawno — trzydzieści parę lat temu. Mimo to nie straciły one aktualnego znaczenia, ani świeżości, ani tego uroku i powabu, jakim odznaczają się wszystkie pisma Koźmiana.

O książce tej pisze w *Kraju* p. Stefan Krzywoszewski:

Artykuły dziennikarskie, choćby skreślone najświetniejszem piórem, mają zwykle żywot jednodniowej muszki.

Publicystyczne prace Koźmiana stanowią pod tym względem rzadki wyjątek. Po trzech z górą dziesiątkach lat czyta się je z zajęciem i z rozkoszą. Bystry umysł obserwacyjny autora czyni, że spostrzeżenia jego po dziś dzień zachowały wartość. Koźmian nie ślizgał się nigdy po powierzchni, badając przyczyny wypadków i objawów. Usiłował zawsze sięgnąć do głębi. Umiał patrzeć, a z tego, co widział, wysnuwał naukę. Nauka nieraz bywała gorzką, bo Koźmian nie wahał się nigdy mówić prawdy. Nie starał się osłabiać jej i osłaniać sztucznemi komplimentami. Lecz owe gorzkie nauki płyną z gorącej miłości kraju, z wielkiego ukochania ojczyzny i z troski o jej przyszłe losy.

(2) *Ost. Bar.*

Z obcych niw.

(Księżna de Lieven w polityce i życiu. — Pani Récamier i jej przyjaciele. — Pamiętnik bar. Montet. — Wspomnienia pazia. — Ostatni pan Lotaryngji. — Etnograficzno-historyczne prace arcyks. Ludwika Salwatora).

„Bawię się doskonale — pisała księżna — gdyż zgromadzenie jest o wiele świetniejsze i bardziej interesujące niż poprzednie. Płeć piękna jest bardzo słabo zastąpioną — jestem właściwie jej wyłączną reprezentantką“.

I była też nią w całem słowa znaczeniu; wieczór w wieczór w salonach jej gromadził się cały „Kongres“, „prosili mnie o to ks. Metternich i hr. Nesselrode, gdyż te przyjęcia ułatwiają im pracę“ pisze księżna. Jak swoje uczucia dla Metternicha starała się ukryć, świadczy jej list z Werony do brata: „Znałam już poprzednio Metternicha, z którym spotykałam się w różnych epokach, teraz dopiero jednak bliżej się poznaliśmy“, dalej zaś skarżąc się na nieuprzejmość swych rodaków pisze: „Dlatego, że dziesięć lat byłam w Anglji, uważają mnie za Angielkę, że zaś codziennie widuję Metternicha, nazywają mnie Austrjaczką!“...

„Werony będzie mi brak pomimo (!) że mąż mój był bardzo obarczony pracą“... Ks. Lieven pragnęła, ażeby męża jej przeniesiono do Wiednia lub przynajmiej Paryża, ale hr. Nesselrode nie wysłuchał prośb i księstwo musieli wrócić do Londynu.

W jaki sposób oziębiły się stosunki pomiędzy księżną a Metternichem — o tem z wydanych dokumentów nie dowiadujemy się. Wiemy tylko, że w pięć lat po kongresie, miejsce miłości zajęła nienawiść!

W liście księżnej z r. 1827 (miała ona wówczas lat 44) czytamy: „Mojem zdaniem, ów świetny Mertternich już umarł. Obecne jego zachowanie się, nie świadczy bynajmniej o rozumie! Jest on dziś uzurpatorem swego nazwiska, samozwańcem, który poróżnił się z całym światem. Doradczynią jego próżność — i ona to powoduje cały szereg błędów, w których trwa uporczywie“. W innym liście znajdujemy taki kompliment dla Metternicha:

„Książę Wellington został premierem; jest on w duchu Austrjakiem — przenosi łajdactwa Metternicha nad lojalność cesarza Mikołaja“. Dawny „ukochany Klemens“ staje się *bête noire* w całem tego słowa znaczeniu; w liście księżnej do brata czytamy taką charakterystykę potężnego męża stanu: „Król (angielski) potępiał paszkwile dziennikarskie na temat Rosji i powiedział mi, że przestał czytać owe pisma. Odpowiedziałam, że znając ich źródło (Metternich) nie dziwię się bynajmniej treści. Wówczas król począł go (Metternicha) obrabiać i powiedział o nim swe zdanie: „Jest to człowiek bez sumienia, poczucia prawnego, bez honoru i prostej uczciwości“ — słowem nie krępował się bynajmniej i co tylko złego o nim powiedzieć można, powiedział. Wówczas rzekłam królowi, iż smutnem jest, że ten właśnie człowiek kieruje faktycznie angielskim gabinetem. Król odparł: „Jest to tylko chwilowe zaślepienie (angielskich ministrów) — ale swojej woli on nam nie narzuci. Gdybyśmy mu się dali powodować, zapłonąłby ogień na czterech końcach Europy — to też ręczę mojem słowem że się tak nie stanie“...

To ostatnia, ale dosadna i prawdziwa w istocie rzeczy wzmianka w listach p. Lieven o Metternichu. Niebawem, w roku 1836 widzimy ją pocieszoną przez Guizota. Spotkali się oboje przy stole ks. Broglie — zbliżyli w czasie pobytu u hr. Boigne. Przechadzając się po cienistych alejach wspaniałego parku zamkowego, mówili o swej przeszłości: Księżna utraciła niedawno dwoje dzieci, które czule kochała i była opuszczoną przez dawnego wielbiciela; Guizot pozbawiony niedawno władzy, zawiedziony w swej ambicji, czuł się również nieszczęśliwym.... To ich zbliżyło do siebie i pomimo, że pani v. Lieven liczyła rok 53, a Guizot również pół wieku już przeżył, serca ich zabiły żywszem dla siebie uczuciem. Razem przyjechali do Paryża, gdzie p. Lieven postanowiła osiąść na stałe i swe życie „dla Guizota urządzić“. Istotnie też salon jej stał się niebawem środowiskiem życia politycznego, a Guizot jego wyłącznym i zupełnym władcą. Czy go kochała? Takby się wydawało z listów, pisanych w czasie rozłąki w r. 1838; znajdują się w nich tak ogniste słowa miłości, takie zapewnienia, że zapomina się o wieku korespondujących. Ona, niepocieszona, tęskni... i błaga o zbliżenie się jak najrychlejsze, on zdobywa się na takie czułości: „O! jakże Ci jestem wdzięczny, najdroższa przyjaciółko, za tę słodką muzykę słów, która mnie budzi co rana z uspienia. Twe czarowne, wzruszające, serdeczne i tak pełne prawdy słowa czytałem raz, drugi, setny! Jakże mam ci podziękować za tę radość i rozkosz niebiańską? Przyniosły mi one niewysłowioną pociechę, a jednak jestem pełen smutku i pozostanę, aż Cię nie ujrzę. Ośm miesięcy — to wieczność cała“....

Miłośne te wynurzenia nie przeszkadzają jednak polityce i księżna staje się wyborną agentką Guizota, jaką była kiedyś dla Metternicha, Informacje jej, jak to dziś dopiero osądzić można, są pierwszorzędnej wartości. A rozłąka miała trwać dłużej niż oboje przypuszczali: Guizot bowiem mianowany został ambasadorem w Londynie, dokąd księżnej car Mikołaj surowo wzbronił powracać! Listy z owego czasu pełne są niepokoju i tęsknoty: księżna obawia się, czy dłuższa rozłąka nie osłabi uczuć Guizota, ten zaś zapewnia ją nieustannie o swej bezwzględnej miłości. Godzi się wreszcie ze swym losem i znów odddaje Guizotowi nieocenione usługi, informując go o stanie rzeczy we Francji i intrygach jego współzawodników, aż wreszcie tęsknota bierze górę. W r. 1840 otrzymuje pozwolenie udania się do Londynu, a w jakiś czas później wraca do Paryża z Guizotem, jako następcą Thiersa w charakterze ministra spraw zewnętrznych. I teraz salon jej staje się ogniskiem politycznego życia i znów o wszystkiem idą sprawozdania do Petersburga, wprost do cara Mikołaja. Stara się ona zbliżyć Rosję do Francji i szczerze ubolewa nad wybuchem wojny krymskiej. Umarła (1856) licząc lat 69 — do końca życia wierna drugiej swej miłości. W kilka godzin po śmierci, syn jej doręczył Guizotowi ostatnie przez nią skreślone słowa: „Dziękuję Panu serdecznie za dwadzieścia lat przywiązania i tyleż lat mego szczęścia. Nie zapominaj o mnie. *Adieu!*“ Testamentem swym przekazała Guizotowi 8000 fr. rocznej renty i swój ulubiony powóz. Ciało złożone zostało w myśl rozporządzenia ostatniego w rodzinnych grobowcach w Kurlandji. Guizot spełnił jej pragnienie — nie zapomniał o niej do końca życia.

Powszechnie sądzono, że w roku 1840 w czasie pobytu w Londynie nastąpił pomiędzy nimi ślub tajemny, tem bardziej, że już żadnej wówczas nie było przeszkody, oboje bowiem byli owdowieli. Czy tak było — niewiadomo do dziś dnia; w każdym razie Guizot zaprzeczył temu w liście do lorda Aberdeca pisanym w dzień po jej śmierci: „Wiem, że i w Anglji i we Francji — pisze on — nie brak ludzi, którzy twierdzą, żeśmy wzięli ślub. Przy sposobności proszę temu zaprzeczyć kategorycznie. Nie zaślubiłbym kobiety, nie chcącej nosić mego nazwiska, a księżna była dumną ze swego. Oboje mieliśmy słuszność“...

Widocznie więc prawdą było, co mówiono, że księżna godziła się na ślub jedynie pod warunkiem, ażeby została przy swojem nazwisku i tytule. Jak ten upakarzający warunek pogodzić z miłością niewątpliwą dla Guizota?...

Któż zgłębił tajniki duszy niewieściej — kto zorjentuje się w labiryncie uczuć i zachceń, pożądań i wstrętów, kryjących się w sercu pięknej i wrażliwej kobiety?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oto, bawiąc w Haadze, przechodzi około więzienia, z którego w r. 1672 rozwścieczony motłoch wywlokł Jana i Kornela Wittów i najbezecniej zamordował — zamordował dwóch zasłużonych obywateli, których jedyną zbrodnią było, że nie schlebiali tłumowi, nie potakiwali jego złym skłonnościom. Koźmian robi uwagę:

„Niezaprzeczenie wielkim jest grzechem politycznym nie umieć uszanować swoich znakomitych i cnotliwych ludzi: jest to zbrodnią i błędem odpłacać się im za ich zasługi w sposób, w jaki Niderlandczycy odwdzięczyli się braciom de Witt. Nierównie jednak, zdaniem mojem, szkodliwszem jest dla narodu ubóstwianie swoich małych ludzi, jak odpłacanie się wdzięcznością wielkim. Wolę narody, które poniewierają swoimi wielkimi ludźmi, jak te, które bałwochwalczem uwielbieniem otaczają swoje mierności; wolę niedocenianie, jak przecenianie; wolę widzieć wielkich ludzi na rusztowaniu, jak sztuczne wielkości ukoronowane i uwieńczone laurami przez zaślepione tłumy“...

Niestety, jedno złe łączy się w praktyce najczęściej z drugiem. Gdzie bezrozum i zawiść poniewierają niepospolitymi mężami, tam zazwyczaj mierność zdobywa sobie uwielbienie..

Innym razem Koźmian rozmawia o waśniach i walkach stronniczych w Holandji — o tem, że zuchwałej i krzykliwej mniejszości nierzadko roztropna większość ustąpić musi. Ale, dodaje Koźmian, wobec nieprzyjaciela nie ma w tym kraju ani większości, ani mniejszości — jest tylko jeden naród. „I to tłómaczy różnicę w skutkach wspólnej nam z Holendrami wady...“

Autor znalazł się w Pradze czeskiej. Opowiadają mu o pełnem zapału przyjęciu, jakiego doznał w tem mieście arcyksiążę Rudolf. Dodają wszakże, że nie obyło się również bez sarkań i protestów ze strony żywiołów skrajnych.

Skrajni całego świata dlatego do siebie są podobni, stwierdza Koźmian, że ich jedynem stanowiskiem społecznem, ich powodem bytu, jest wieczne i nieustające niezadowolenie. Niezadowolenie z własnego stanowiska społecznego, niezadowolenie miłości własnej, lub nawet próżności, niezadowolenie z wyroków Opatrzności, niezadowolenie z układu społecznego i gospodarczego świata, niezadowolenie z rządu! Przyczyny tego szukać należy już nie w stosunkach politycznych, ale sercu ludzkiem.

„Czesi, pozostając przez długie wieki pod uciskiem i pod panowaniem niemieckiem, wzięli z niemczyzny to, co jest w niej dobrego i znakomitego, a otrząsnąwszy się z niej, stanęli jako samorodne i wykształcone społeczeństwo do dalszej walki, w celu zdobycia sobie przyszłości. Uderzający to dowód, że, pomimo wszystko, co o tem piszą i mówią, ostatecznie trudno jest obcemu panowaniu wytępić zupełnie pierwotną ludność. Jeżeli był jaki kraj, który Niemcy mieli czas i mogli stanowczo na zawsze zgermanizować, to niewątpliie Czechy; tymczasem właśnie Czesi najsilniej dziś się odradzają i najprzykrzejsze dla Niemców przygotowują zawikłania. Niemcy umieją kolonizować, ale trudniej im wynaradawiać. Umieją zachowywać zdobycze, ale trudniej im przetapiać je. Nigdzie oni podstawy społeczeństwa nie wynarodowili, a warstwy, które wynarodowić się dały pod panowaniem niemieckiem, wynarodowiła głównie własna ich lekkomyślność. Nieraz obcoplemienne panowanie jest mniej niebezpiecznem, niż pobratymców, jeżeli tylko zagrożone społeczeństwo umie i che się bronić. Ale też po tem, czy nieszczęście podnosi, czy obniża naród, sądzić należy o jego wartości...“

Charakterystyka Czechów i Węgrów jest bardzo trafna i dowcipna. Uwagi, jakie czyni Koźmian o sporze czesko-niemieckim i o stosunku Madjarów do Austrji, nie straciły nic na wartości. Przeciwnie nawet, bieg wypadków potwierdził tylko ich słuszność. Listy z wystawy wiedeńskiej wreszcie pisane są tak barwnie i z takim temperamentem, że za wzór służyć mogą dzisiejszym publicystom.

Starannie wydaną książkę zdobi portret autora.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 27 czerwca.

Teatr miejski: „Na łeb, na szyję“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Przed gmachem komendy korpuśnej: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 6 popołudniu.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (27): Władysława. — Władysława. — (14) Elyseja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 55.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 14°R. Pogoda.

Nasz feljeton. Pragnąc jak najbardziej urozmaicić nasz feljeton i utrzymać go na tej wyżynie, jak dotychczas, nabyliśmy na przyszłe półrocze kilka interesujących nowości.

Przedewszystkiem — a ucieszymy tem niezawodnie naszych czytelników — otrzymaliśmy od znanego i tyle cenionego pisarza p. **Kazimierza Glińskiego,** szkic historyczny pt. „Zyndramowie“, który odsłania nową stronę talentu historyka-poety.

Następnie od p. B. Boufałła nabyliśmy większą nowelę pt. „Lwie Plemię“, obrazek na tle stosunków szlachty litewskiej.

Amatorowie wesołych opowiadań będą niewątpliwie zadowoleni z nowelki p. G. Smólskiego, której tytuł opiewa: „Dr. Chrzanower u Risticza, opowiadanie wcale nie tragiczne“. Wreszcie przygotowaną jest do druku nowela znanego naszym czytelnikom autora Kazeta pt. „Kuban“.

Z powieści tłómaczonych zamierzamy drukować znakomitą powieść Munsmana pt. „Problemy“ (z duńskiego) pełen fantazji romans Forda pt. „Przygoda w „Błyskawicznym“ (z angielskiego) i pogodne opowiadanie z włoskiego pt. „Tabakiera Kardynała“.

Linja telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Mianowania. Minister oświaty nadał dyrektorowi zawodowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, Stanisławowi Barabaszowi, VII klasę rangi, oraz zamianował werkmistrza tej szkoły, Antoniego Święcka, nauczycielem w tej szkole w X klasie rangi.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Bernacki otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Muzeum narodowe w Krakowie mianowało Leona hr. Pinińskiego członkiem honorowym, oddając mu w ten sposób podziękę za jego trudy i starania około dobra Muzeum.

Popis czterech klas normalnych odbył się wczoraj w zakładzie wychowawczym p. Niedziałkowskiej. Popis ten wypadł pod każdym względem znakomicie. Malutkie uczenice odpowiadały z takiem zrozumieniem na zadawane im pytania z religji, botaniki i zoologji, że wprowadzały w zdumienie słuchaczów. Najbardziej szczegółowym był egzamin z geografji i historji polskiej, w nim bowiem wykazały dziewczynki ogromną znajomość dziejów ojczystych, na które w zakładzie p. Niedziałkowskiej kładzie się główny nacisk, a przedmiot ten traktowany jest z miłością i szczególniejszą pieczą. Ślicznie też wypadły deklamacje i chóralne śpiewy pieśni religijnych i patrjotycznych, oraz egzamin z języka francuskiego i niemieckiego. P. Niedziałkowskiej należy się prawdziwe uznanie za znakomite kierownictwo zakładem, oraz za wpajanie obok nauki, w serca dziewcząt gorącej miłości Boga i Ojczyzny.

Dziś odbędzie się nabożeństwo w zakładowej kaplicy na zakończenie roku szkolnego.

W żeńskiej szkole wydziałowej im. król. Jadwigi, urządza się wystawę robót ręcznych i rysunków, którą publiczność zwiedzać może 28 i 29 bm. w godzinach od 9—1 przedpołudniem i od 4—6 popołudniu.

† Wiktorja Merunowiczowa, żona p. Teofila, posła do rady państwa i na sejm krajowy, umarła po długiej i ciężkiej słabości, przeżywszy lat 59. Zmarła odznaczała się dobrocią serca i cała była oddana wychowaniu dzieci. Ostatnie lata przemęczyła się z powodu ciężkiej choroby piersiowej i wreszcie jej uległa, osierocając dzieci, dla których była najlepszą matką i pogrążając w bolu męża, któremu była najlepszą towarzyszką w życiu. Szerokie koła tych, którzy śp. Wiktorję znali i czcili, współczują serdecznie z powodu tej żałoby, która na p. Teofila Merunowicza i jego dzieci z dopuszczenia Bożego przyszła. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Tłumacz ks. kanonikowi i proboszczowi Ferdynandowi Majewskiemu, odznaczonemu przed kilku tygodniami krzyżem Fr. Józefa.

Kronika policyjna. Ewa Hermanowa, mieszkająca przy ulicy Grodeckiej pod l. 14 a) zgodziła do służby Bronisławę Moślukówną, która otrzymawszy od niej 11 koron zadatku złożyła kufer rzekomo pełny sukień i bielizny. Nazajutrz jednak nie zgłosiła się ona do służby, wobec czego Hermanowa, domyślając się podstępu otworzyła kufer, w którym znajdowała się tylko... stara marynarka, oraz para spodni.

Dwa trupy. W dole, powstałym wskutek wykopania gliny i głębokim miejscami na trzy metry, napełnionym wodą, który znajduje się na terytorjum cegielni dawniej Grudera, a obecnie gal. banku handlowego w likwidacji: utopiło się w dniu wczorajszym w godzinach południowych dwoje dzieci 8-letni Stanisław i 12-letnia Katarzyna, dzieci: Jana Sobosia, robotnika z cegielni Połturaka, mieszkającego w baraku powyżej wymienionego banku za rogatką stryjską. Dzieci, zjadłszy obiad, o godzinie 12 w południe poszły się kąpać do owego dołu w towarzystwie Marji i Katarzyny Tutkownych, 10-letnich bliźniaczek. Pierwszy wszedł do wody Stanisław, a natrafiwszy na głębinę, począł tonąć, na ratunek bratu rzuciła się w wodę siosta. Niestety, brat, uchwyciwszy ją za rękę pociągnął na głębię, gdzie dziewczę, nie umiejące pływać, poczęło tonąć. Widząc to Tutkowne pobiegły po rodziców tonących, a nie zastawszy ich zwróciły się o pomoc do robotników z sąsiedniej cegielni Pułturaka, którzy dopiero po spuszczeniu wody znaleźli topielców. Poczęto ich ratować, a przedewszystkiem dziewczę, dające zaledwie słabe znaki życia. Niestety, nie uratowano ich. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kradzież. Pepi Kellerowej, zamieszkającej przy pl. Gołuchowskich l. 4 skradziono książeczkę gal. Kasy oszczędności na kwotę 220 koron.

Uroczystość pułku. 13 pułk piechoty obchodzić będzie dziś rocznicę bitwy pod Trutnowem, w której pułk ten odznaczył się męstwem. Pułk 13 zakwaterowany jest obecnie w koszarach barakowych w Prądniku Czerwonym, a jeden z bataljonów w Niepołomicach. Uroczystość rozpocznie Msza polowa, odprawiona na błoniach w Prądniku Czerwonym, poczem nastąpi okolicznościowa przemowa do żołnierzy, wygłoszona w języku polskim, oraz objaśnianie poszczególnym kompaniom obrazu Wojciecha Kossaka, przedstawiającego najważniejszy moment bitwy, t. j. atak na bagnety, dokonany przez pułk. Po południu odbędzie się zabawa ludowa dla szeregowców pułku, na którą się złożą: „Krakowskie wesele“, obóz cygański, przedstawienie uzbrojenia i ćwiczeń wojskowych z najważniejszych epok istnienia pułku od początku jego utworzenia, wykonanych w mundurach i rynsztunku ze współczesnych czasów i tp.

Z kraju.

Dębica (*Poświęcenie bursy*). Dnia 18 bm. odbyło się tu poświęcenie nowowybudowanej bursy dla uczniów gimnazjalnych. Ceremonji dokonał ks. biskup tarnowski dr. Wałęga w otoczeniu licznego kleru.

Koropiec. (*O sąd powiatowy*). Rada gminna tutejsza uchwaliła wystosowanie prośby do odnośnych władz rządowych i autonomicznych o kreowanie sądu powiatowego w Koropcu. Prośbę swą uzasadnia gmina tem, że Koropiec liczy 5628 mieszkańców, posiada przywilej na odbywanie targów i jarmarków, gdzie odbywa się żywy obrót handlowy we wszystkich artykułach żywności, jakoteż bydła, koni i nierogacizny. W ostatnich czasach powstała w gminie znaczna ilość sklepów handlowych: gmina w Koropcu opłaca zwyż 20.000 koron podatków rządowych, a rada gminna w Koropcu z powodu znacznej liczby kontrybuentów podatkowych, a tem samem i wyborców, składa się z 36 radnych. Do sądu w Koropcu kreować się mającego, miałoby należeć jeszcze 14 gmin, a mianowicie 6 gmin z powiatu sądowego w Potoku złotym, 5 gmin ze sądu w Monasterzyskach, a trzy gminy ze sądu w Tłumaczu.

Wszystkie gminy w petycji wymienione, leżą w oddaleniu 4 do 8 klm. od Koropca tak, że Koropiec stanowi centrum tych gmin, które razem z Koropcem liczą 25.000 ludności.

Tarnów. (*Samobójstwo*). Dnia 23 bm. rzucił się pod koła lokomotywy, celem odebrania sobie życia, były uczeń tutejszego gimnazjum Stanisław Wojaczyński. Zrzuconego z toru, dającego jeszcze słabe znaki życia, odwieziono Wojaczyńskiego do szpitala powszechnego, nie dowieziono go już tam atoli, gdyż zmarł w drodze. Zmarły był bardzo biednym i zdolnym młodzieńcem, utrzymywał matkę i brata swego z lekcyj. Zeszłego roku wystąpił od półrocza z VIII kl gimnazjalnej z powodu gniotącej go nędzy, aby mógł więcej zarobić pieniędzy. Równocześnie przysposabiał się do matury, ale go taki lęk ogarnął przed egzaminem, że do ustnego wcale się nie zgłosił. Tego roku miał ponownie zasiąść do egzaminu dojrzałości i znowu brakło mu odwagi. Na długo przed egzaminem rozpowiadał, że sobie odbierze życie i w istocie dnia 23 dokonał samobójstwa.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Popis** uczenic i uczniów p. Marji Sołtysowej i Zofji Barwińskiej odbędzie się w sali „Domu narodnego“ dnia 27 i 30 b. m. Początek o godz. pół do 5 popołudniu.

* **Wieczór** akademickiego Kółka zabaw letnich, zapowiedziany na dzień 24 b. m. odbędzie się w sobotę dnia 1 lipca b. r. w sali „Strzelnicy miejskiej“ o godzinie 8 wieczorem. Wskutek tego konkurs ogłoszony na wiersz lub prozę poetycką na temat: „Noc Świętojańska“ przedłuża się do dnia 29 b. m. do godziny 12 w południe. Utwory należy nadsyłać do zarządu „Akademickiego Kółka zabaw letnich“ pasaż Mikolascha II. p.

* **W „Życiu“** Stow. polskiej młodz. akademickiej (Staszica l. 8), odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem odczyt kolegi Manfreda Kridla: „O neomesjanizmie“. — Goście mile widziani.

* **Popis** uczenic i uczniów koncesjonowanej szkoły muzycznej p. Marji Wełeszczukowej z roku szkolnego 1904/5 odbędzie się w środę dnia 28 b. m. w sali „Domu narodnego“. — Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Z. Z. z Korszowa 3 kor., J. C. 1 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Klotylda z Trzebickich Lindnerowa, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 39. Zmarła była siostrą ś. p. dra Rudolfa Trzebickiego, prof. uniw. Jagiellońskiego.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Na łeb, na szyję“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Bissona i Sylvana.

Jutro w środę, w razie pogody, teatr zamknięty.

We czwartek, po raz ostatni „Na łeb, na szyję“, krotochwila.

Album m. Lwowa serji I, ozdobnie oprawne w zmniejszonym formacie, wraz z ogłoszeniami pierwszorzędnych firm handlowo-przemysłowych, krajowych, w myśl życzenia większości tychże, wyjdzie w sezonie jesiennym, by również mogło się nadać jako podarek gwiazdkowy. Powiększonem zostanie nowemi, dobranemi zdjęciami widoków m. Lwowa i wyjdzie w znacznie liczniejszym nakładzie.

Z muzyki. Wśród całej powodzi mniej, lub więcej udatnych popisów lwowskich szkół muzycznych, bardzo miłą niespodzianką był piątkowy popis, celujących uczniów, wyższej szkoły gry na fortepianie prof. Skrzydlewskiego. Koncert ten — o programie nadzwyczaj rozumnie i pięknie zestawionym (Mozart, Haendel, Bach, Beethoven, Schumann, Chopin, Liszt) przedstawił bardzo licznie zgromadzonej publiczności, owoce wydatnej pracy tak utalentowanego pianisty i pedagoga, jakim jest bez kwestji prof. Skrzydlewski. Z uczniów produkujących się, na szczególne uznanie zasłużyli pp.: Rosenzweigówna, Sobkówna, Gerstmanówna, Kuśnierzówna, Cegielska, oraz Bronarski, za nadzwyczaj sprawną i pogłębioną, a mimo to tak indywidualną grę. (*db.*).

Konkurs artystyczny. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza konkurs na artystycznie wykonany list pochwalny, który ma być wręczony członkom zasłużonym w pracy około rozwoju towarzystwa, lub przyznany członkom, zamiast medali na wystawach, urządzanych przez Towarzystwo Kółek rolniczych. List pochwalny powinien mieścić emblemata rolnicze i dawać pewien wyraz idei asocjacyjnej rolniczej; która jest zasadniczą podstawą dla działalności Towarzystwa Kółek rolniczych. List nie będzie zawierał żadnego tekstu. — W wyższej części listu będzie jedynie napis: „Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych“, poczem nastąpi 4—5 wierszy wolnej przestrzeni, a poniżej miejsce na datę, pieczęć i napisy: „prezes“ i „sekretarz“. List ma być zastosowany do wykonania najwyżej w 3 kolorach (nie licząc koloru papieru) zapomocą litografji, albo druku zwykłymi kliszami cynkowymi (bez siatki, lub linoleorytu). Rozmiary listu mają być średnie, zwykłego formatu dyplomów wystawowych. Nagroda wynosi 100 koron. Nagrodzona praca staje się własnością Towarzystwa Kółek rolniczych, ponadto zastrzega sobie zarząd główny prawo nabycia prac nienagrodzonych w drodze osobnego porozumienia z twórcą. Skład sądu konkursowego, do którego zarząd główny zaprosi reprezentanta towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, zostanie później ogłoszony. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 15 lipca rb. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do dnia 1 sierpnia. Prace należy nadsyłać do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

St. hr. Rzewuski, autor dramatyczny, znany ze swych sztuk bardziej we Francji, niż w Polsce, wyjeżdża w tych dniach z Paryża — jak donosi tamtejszy *Journal* — do Lwowa, aby w teatrze miejskim kierować próbami nowej sztuki pt. „Nieśmiertelne życie“ („*La vie immortelle*“), napisanej w oryginale po francusku. Ponadto kończy obecnie (Rzewuski) dwie sztuki: jedna, zupełnie oryginalna jest dramatem historycznym pt. „Testament Juljana Apostaty“, druga jest przeróbką powieści Wiktora Chevauliera pt. „Miss Rovel“, swego czasu bardzo znanej i cenionej.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 27 czerwca.

Przed rozpoczęciem obrad nad porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Izby handlowo przemysłowej, prezydent Horowitz udzielił głosu p. Fraenklowi, który wniósł do prezydjum Izby interpelację w sprawie wczesnego ogłaszenia przez ministerstwo kolei żelaznych refakcji taryf.

Z kolei p. Jonasz, nawiązując do tego iż podróżni na linji Lwów-Drohobycz niejednokrotnie wobec przepełnienia wozów wycieczkowcami do pobliskich miejscowości, muszą podróż odbywać w korytarzach, zwrócił się do prezydjum z prośbą, aby dyrekcji kolejowej sprawę przedstawiła, celem zaradzenia złemu.

P. Russmann oświadczył wobec tego wystąpienia, iż na ostatniem posiedzeniu państwowej rady kolejowej otrzymał ze strony ministerstwa kolejowego zapewnienie, że w sprawie powyższej wydane zostaną jak najdalej idące zarządzenia, mające na celu wygodę podróżujących.

P. Rucker poruszył następnie sprawę wozów bezpośrednich do miejsc kąpielowych.

Z koleji uchwaliła Izba zezwolić na wypłacenie pani Annie Thomasowej, matce ś. p. Roberta Thomasa, zmarłego ucznia akademji handlowej. reszty pobieranego przez zmarłego stypendjum w kwocie 180 k., jako zapomogę na pokrycie wydatków, spowodowanych przez śmierć syna.

Z porządku dziennego dr. Adam przedstawił w imieniu sakcji handlowej dwa wnioski, dotyczące wydania opinji o interpelacji p. Potoczka w sprawie zakazu wędrownego handlu po domach. Mianowicie sekcja handlowa proponuje sprzeciwić się wydaniu zakazu wędrownego handiu domowego, jak np. bydłem, zbożem i paszą, oraz sprzeciwić się wydaniu jakichkolwiek ustaw policyjnotargowych.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Michalski, Jonasz, Długoszewski i Ciuchciński, wnioski powyższe uchwalono.

Nastepnie oświadczyła się Izba za udzieleniem p. Aleksandrowi Leszek Sładowskiemu pozwolenia na używanie marki Czerwonego przynajmniej na tych artykułach, które wchodzą w zakres lecznictwa, jak opatrunki, wata itp.

Z kolei wydała Izba przychylną opinję w sprawie urządzenia stacyj telegraficznych przy urzędach pocztowych w Uhrynowie (pow. Sokal), tudzież w Humniskach i Bachórzu (pow. Brzozów), oraz uchwaliła udzielić Tow. Pomocy przemysłowej w Zakopanem subwencji 500 kor., tudzież gwarancji w tej samej wysokości na urządzenie wystawy i jarmarku.

Delegatem Izby do losowania premij z fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego, wybrano p. Bardasza. Przyznano dalej subwencję Tow. Pomocy przemysłowej w Drohobyczu, a wreszcie uchwalono oświadczyć się przeciwko przyjęciu projektu rządowego ustawy o oznaczaniu pochodzenia chmielu.

Na posiedzeniu poufnem oświadczono się za nadaniem koncesji na biuro informacyjne dla spraw kredytowych M. L. Distenfeldowi i D. Starkowi, obu we Lwowie.

Zamykając obrady, prezydent zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu Izby, we wrześniu, odbędzie się w myśl ustawy wylosowanie połowy radnych, w miejsce których z końcem roku odbędą się wybory.

Z „Gwiazdy“.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa lwowskich rękodzielników „Gwiazda“. Przewodniczył prezes Tow. Michał Walichiewicz, który, zagajając zgromadzenie, oddał cześć pamięci Tadeusza Romanowicza, jednego z głównych założycieli „Gwiazdy“, a zarazem poświęcił wspomnienie 14 innym zmarłym członkom. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Tyczkę dyskutowano nad sprawozdaniem.

Przedstawia ono stały rozwój „Gwiazdy“.

Wydział stowarzyszenia — oprócz wytężonej baczności nad pozyskaniem koniecznych funduszów na opędzenie bieżących potrzeb — nie zaniedbał w niczem statutowych swych obowiązków w kierunku moralnym; — mając je w pierwszym rzędzie na uwadze. Nadto, w miarę skromnych środków i stosunkowo do szczupłej niestety liczby członków, stowarzyszenie brało żywy udział we wszystkich ważniejszych okolicznościach i zdarzeniach, tak współudziałem w publicznych manifestacjach narodowych i religijnych, jakoteż przez odpowiednie obchody w stowarzyszeniu.

Sprawozdanie z funduszów stowarzyszenia przedstawia się jak następuje:

Fundusz stow. „Gwiazda“ wykazał w zamknięciu za rok 1904 niedobór kasowy w kwocie 626 k. 52 h. Powodem niedoboru jest spłata funduszowi inwalidów, wdów i sierót 2000 k., przydzielonych z zapisu śp. Katarzyny Wieczyńskiej funduszowi inwalidowemu — a nadto znaczniejsze, a nadzwyczajne w ubiegłym roku wydatki.

Fundusz inwalidów, wdów i sierót zamknął rachunki swoje w minionym roku nadwyżką kasową w kwocie 543 k. 22 h. Nadwyżka ta jednak jest pozorną tylko, bo do dochodów roku 1904 wliczoną została kwota 2000 k., uzyskana z zapisu śp. Katarzyny Wieczyńskiej.

W roku 1904 korzystało z funduszu inwalidów, wdów i sierót czterdziestu trzech inwalidów, pobierając stałe miesięczne wsparcie, a mianowicie: 34 po 11·40 kor., względnie po 9 koron miesięcznie — 7 po 7·60 k. względnie po 5 kor. — 2 po 5·70 koron, względnie po 3 koron: — jeden inwalida otrzymał jednorazową odprawę za uchwałą wydziału. — Stałe miesięczne wsparcie pobierało dwadzieścia dziewięć wdów z 21 sierotami, a mianowicie: 19 po 5·04 kor. względnie po 3 korony miesięcznie, — 5 po 6·06 koron, względnie po 5 koron, — 2 po 7·06 kor. względnie po 6 koron, — 2 po 8·10 k. względnie po 7 kor. — 1 po 9·12 koron, względnie po 8 koron miesięcznie. — Trzy sieroty bez rodziców otrzymywały po 5·04 k. względnie po 4 kor. miesięcznie. Oprócz tego wypłacono jedną jednorazową odprawę (resztę) 96 kor.

Fundusz szpitalny (zapomogowy) wykazał w tym roku dość znaczną zwyżkę kasową w kwocie 226 kor. 10 h., która pozostała jako gotówka na rok 1905; — stan bierny tego funduszu wynosi jeszcze 548 koron 90 hal. — Wypłacono chorym członkom w 1904 roku z funduszu szpitalnego 158 zapomóg domowych (po 8 k. tygodniowo), leczących się po za Lwowem na wyraźną ordynację lekarza. Zgłoszeń słabości w ciągu roku było 42; — wypadków śmierci (uprawnionych do pokrycia kosztów pogrzebowych) było w 1904 roku jedenaście. — Wypłacono za ośm pogrzebów razem 456 koron 80 hal.

Z fundacji im. ś. p. Karoliny ks. Lubomirskiej ustanowionej w r. 1890 przez testatorkę dla członków stowarzyszenia w kwocie 40.000 k. korzystano tylko w ten sposób, iż rozdawano zapomogi z 5% odsetek od kwoty 20.000 k. przeznaczonych na bezpośrednie rozdawnictwo dla najuboższych, które w kwocie 1000 k. otrzymuje to stowarzyszenie na początku listopada każdego roku od ks Hieronima Lubomirskiego, spadkobiercy ś. p. testatorki, a kuratora „Gwiazdy“; od drugiej połowy zapisu nie otrzymywano dotąd odsetek, bo sprawa z wprowadzeniem w życie tej drugiej części fundacji nie została dotąd jeszcze uregulowana.

W czternastym roku administracyjnym (od 1 listopada 1903 do 31 października 1904) korzystało z tej dobroczynnej fundacji 16 inwalidów, którzy w dniu 4 listopada 1904 otrzymali doroczne wsparcie w kwocie 334 k., zaś w ciągu całego roku otrzymało 22 członków czynnych stowarzyszenia w poszczególnych wypadkach zapomogi w kwocie 566 k.; w ogóle wypłacono w tym roku na powyższe cele 900 k. — a pozostałe 150 przydzielono do funduszu inwalidów, wdów i sierót. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem dokonano wyborów.

Kuratorami zostali wybrani pp.: Edmund Krzen, ks. Hieronim Lubomirski, Stanisław Platowski, Juljusz Starkel, dr. Tadeusz Skałkowski, ks. kanonik Andrzej Świsterski i Michał Walichiewicz. Do wydziału weszli pp.: Bieniarz Jakób, Bieniarz Józef, Borkowski Aleks., Früauff Wojc., Hanak Józef, Gürsching Walery, Ilasiewicz Wład., Kiełbusiewicz M., Krzywy Jan, Laskowski Kajetan, Lech Ant., Mszanecki Emil, Mouita Józ., Piękosz Wład., Partykiewicz Józef, Roch Teod., Tyczka Julj. i Walichiewicz Leon.

Po zatwierdzeniu przyjęcia 5 członków w poczet inwalidów, zajęto się sprawą zmiany regulaminu, mającą na celu stanowcze zaradzenie niedoborowi w funduszu inwalidów, wdów i sierót. Zdołano jednak uchwalić tylko 8 paragrafów regulaminu, resztę zaś odroczono do najbliższego zgromadzenia, które się odbędzie za dwa tygodnie.

Jeszcze przed odroczeniem uchwalono, po przemówieniu p. Korosteńskiego, rezolucję, poruczającą wydziałowi, aby w myśl poprzednich usiłowań zajął się sprawą utworzenia Związku „Gwiazd“ i Towarzystw pokrewnych w porozumieniu z delegatami towarzystw innych.

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące zażalenie ze sfer bardzo poważnych:

„W chwilach odejście pociągów rannych z głównego dworca między 6 a 8, tudzież południowych między 2 a 3 panuje na dworcu lwowskim szczególnie przy kasach 3 klasy, ścisk nie do opisania.

Wczoraj odjeżdżając na termin sądowy pociągiem stanisławowskim o godzinie 6·15 rano, chociaż pół godziny przedtem na dworzec przybyłem — do kasy docisnąć się nie mogłem i omal nie spóźniłem się do pociągu.

Dzieje się to regularnie i stale od otwarcia sezonu kąpielowego; gdym w tym względzie uczynił portjerowi uwagę, odrzekł, że dziś otwarto tylko jedną kasę, bo panny X. Y. nie ma. Czy to dziwna, że wobec tego tak nie wielu jest chętnych dla obdarzania kobiet stanowiskiem urzędowem?

Jeżdżę bardzo często koleją z obowiązku mego zawodu, często więc widzę, nie rzadko doznaję rozkoszy ścisku przy kasie koleji lwowskiej. Czy na wypadek, gdybym opóźnił termin sądowy z powodu niemożebności zdobycia biletu jazdy, zwróconoby mi szkodę stąd wynikłą?

Ex lex w Austrji.

Wiedeń, 25 czerwca.

Politycy węgierscy na swój sposób stawiają słowa niemieckiego poety: „Wo Begriffe fehlen, stellt ein Wort zur rechten Zeit sich ein". Ilekroć stworzą niemożliwą sytuację „legalizują" ją przez jeden lub dwa wyrazy w kuchennej łacinie. Tak do żargonu politycznego weszło i zdobyło sobie wielkie znaczenie skądinąd niewinne adverbium *junctim*, tak też wielką rolę odgrywa od lat gramatykalnie błędne a politycznie doniosłe „ex lex"; być może nawet, że ów błąd gramatyczny symbolizować ma jeszcze dosadniej stan, w którym wszystko ustaje a nawet gramatyka traci swoje prawa. Owo osławione „ex lex" uznane, jak wiadomo, jako stan pozakonstytucyjny, jaki powstaje przez zatrzymanie maszyny prawodawczej, a więc z braku uchwalonych podatków, rekruta itd. Poszanowanie jakie mają Węgrzy dla swojej konstytucji, zasługuje na uznanie, a nawet podziw, a walka jaką o prawo narodowe prowadzą, stając wyłącznie na gruncie konstytucyjnym budzi u nas sympatyczne echo.

Tym razem jednak węgierska drażliwość konstytucyjna odbić się ma na Austrji, ex lex przesiedlić się ma z tamtego na ten brzeg Litawy. A stało to się tak: Z dniem 30 czerwca kończy się rok, odkąd cesarz z braku parlamentarnej uchwały rozporządził, w jakim stosunku oba państwa partycypować mają w wspólnych wydatkach. Tak przepisuje konstytucja i tak się stało. Obecnie austrjacki parlament wybrał deputację kwotową, która wspólnie z deputacją węgierską miałaby kwotę oznaczyć. Ale węgierski parlament nietylko deputacji nie wybrał, ale wręcz zabronił wpłacania kwoty! Uchwała ta była i co do formy i co do treści nielegalną. Za nielegalną co do formy uznał ją także rząd węgierski, bo uchwała zapadła już po odroczeniu orędzia królewskiego, odraczającego Izbę. Co do treści za nielegalną uznają ją najwybitniejsi uczeni, bo kwota jest zobowiązaniem międzynarodowem, zobowiązaniem wobec kogoś trzeciego, wobec którego dotrzymywanem być musi.

Ale baron Fejervary, mimo, że nie uznał legalności owej uchwały, poszedł na osobliwą drogę. Skoro węgierski parlament deputacji kwotowej nie wybrał, to rzecz prosta, że zaszedł przewidziany w konstytucji wypadek: porozumienie się nie doszło do skutku i cesarz ma kwotę oznaczyć. Baron Fejervary jednak argumentuje inaczej. Jego zdaniem, ów wypadek byłby tylko danym, gdyby deputacje kwotowe faktycznie się zeszły i orzekły, że porozumienie okazało się niemożliwem. W danych warunkach nie chce on kontrasygnować cesarskiego rozporządzania oznaczającego wysokość kwoty, a jednak uznaje, że kwota faktycznie wpłaconą być musi. Popadł więc na dziwny wybieg. Kasjer węgierskiego ministerstwa skarbu każdego miesiąca przekazuje w banku austro-węgierskim taką a taką kwotę na konto wspólnego ministerstwa skarbu. Otóż wystarczy — zdaniem bar. Fejervarego — jeśli się kasjerowi nie zakaże tej czynności, czyli, jeśli kwota w dawnej wysokości automatycznie będzie dalej wpłacaną.

Rzecz prosta, że taka manipulacja oznacza przeniesienie ex lex z Węgier do Austrji. Austrja deputację kwotową wybrała, jeśli nie z jej winy porozumienie się jest niemożliwem, według tutejszych pojęć kwotę oznaczyć powinien cesarz. Ale cesarz nie może oznaczyć jej tylko dla Austrji, skoro zaś nie oznaczy jej dla Węgier, Austrja bez winy popada również w ex lex i również tylko „automatycznie" może kwotę wpłacać. Wielkie zaś pytanie, czy taki obrót rzeczy nie wywoła w austrjackim parlamencie niemiłych rekryminacyj i czy nie zamąci spokoju z takim trudem zdobytego.

Kwestja ta dyskutowaną będzie na wtorkowem posiedzeniu komisji kwotowej, gdzie i rząd da zapewne obszerne wyjaśnienia.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia izby, które zaczęło się o godzinie 4 popoł., poświęcił przewodniczący wspomnienie zmarłemu posłowi Tscharremu (z Celowca, niem. p. ludowa).

Nagłe wnioski.

Po odczytaniu „wpływów" odrzuciła Izba nagłość wniosku Schönerera, dotyczącego zniesienia wspólności z Węgrami.

Następnie obradowano nad nagłym wnioskiem Daszyńskiego, zawierającym wezwanie rządu, aby władze rządowe po ludzku obchodziły się na granicach Austrji ze zbiegami politycznymi, którzy szukają schronienia przed prześladowaniem absolutnego rosyjskiego rządu, i aby nie naruszały prawa asylu, szanowanego we wszystkich cywilizowanych państwach.

W uzasadnieniu nagłości wniosku, zaznaczył p. Daszyński z naciskiem, że nie może to być dla nas obojętnem, iż z powodu potężnego rewolucyjnego ruchu w Rosji i orgij tamtejszej reakcji, przeciw temu ruchowi zwróconej, tak wiele rodzin rzuconych zostaje na nasze terytorjum — tem bardziej, że chodzi głównie o współziomków Polaków i Rusinów.

Mowca nakreślił poszczególne fazy rewolucyjnego ruchu w Rosji, jakoteż krwawe zajścia w Łodzi i zwrócił się do izby z wezwaniem, aby na znak protestu przeciw tym smutnym i bolesnym wypadkom uchwaliła nagłość wniosku. W końcu zaapelował mowca do zastępców wszystkich politycznych stronnictw, szczególnie do Polaków, aby jednogłośnie oświadczyli się za wnioskiem.

Minister spraw wewnętrznych Byland Rheidt oświadczył, co następuje: Mniej więcej od roku wzrosło nadzwyczaj wychodźtwo z Rosji do naszych pogranicznych krajów, zwłaszcza do Królestwa Galicji. Z najzupełniejszą wiedzą władz rozwinęła swą działalność dobroczynność publiczna i powiodło się jej w bardzo wielu wypadkach ulżyć nędzy wśród immigrantów, a ponadto przeważnej ich liczbie umożliwić dalszą podróż. Władze, ilekroć zmuszone były zastosować ustawy policyjne o cudzoziemcach do tych wychodźców, wykonywały je zawsze z jak największą względnością i każdy poszczególny wypadek traktowały odpowiednio do indywidualnego jego znaczenia. Ani razu nie było odstawienia do rosyjskiej granicy, już ze względu na to, że zniesiony jest układ co do dezerterów, który istniał swego czasu. Sądzę, że mogę tu złożyć zapewnienie, iż rząd, władze, a szczególnie władze królestwa Galicji, które tu w pierwszej linji wchodzą w rachubę, zawsze postępowały wobec immigrantów z jak największą ludzkością i względami, nie potrzebują przeto osobnego wezwania, jakiem jest będący pod obradami nagły wniosek — aby także na przyszłość w taki sam sposób się zachowywać.

Następnie uchwaliła Izba nagłość i meritum wniosku.

Prowizorjum budżetowe.

Po dokonaniu wyborów do komisji, przystąpiła Izba do drugiego czytania prowizorjum budżetowego.

Poseł Klofacz zaczyna mowę po czesku, poczem, mówiąc dalej po niemiecku, zajmuje się osobą prezydenta ministrów. którego programem jest — jak powiada — germanizacja i silny centralizm. Prezydent ministrów — wywodzi mowca — nie spełni głównych żądań Czechów, gdyż nie zdoła wyemancypować się z pod wpływu niemieckich terorystów. Z oświadczenia jego w sprawie uniwersytetów tylko Niemcy mogą być zadowoleni. (Protesty na lewicy).

Wśród ciągłych nawoływań ze strony posłów: Wolfa, Kaspra i innych, skarży się Klofacz na upośledzenie Czechów i oświadcza, że żądanie Niemców ustawowego zabezpieczenia praw narodowej mniejszości sejmowej nie może być inaczej dopuszczalne, jak tylko przy równoczesnem wzmożeniu politycznej mocy Czech w całem państwie, uregulowaniu organizacji najwyższych trybunałów i ministerstw odpowiednio do narodowości i przy przeprowadzeniu takiej samej zasady na Śląsku, w Styrji i w innych krajach, zamieszkiwanych przez kilka narodów. Wywody prezydenta ministrów w sprawie językowej są utrzymaniem nieszczęsnego *status quo*.

Omawiając sprawę uniwersytetów oświadcza się mowca za wyborem Berna na siedzibę czeskiej wszechnicy i zarzuca Młodoczechom, że na nich spada wina dezorganizacji czeskiego narodu. Dalszy ciąg mowy wygłaszał poseł Klofacz po czesku, a kończąc po niemiecku swe wywody oświadczył, że czeski naród nie pozwoli sobie bynajmniej podyktować pojednania na koszt swego politycznego honoru i swej przyszłości. Jeżeli rząd chce doprowadzić do porozumienia, niech rozwiąże czeski sejm i zwoła nowy na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Minister skarbu Kosel stwierdził, że zapasy kasowe w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku ułożyły się dosyć dobrze. Bezpośrednie podatki wykazują nadwyżkę $2^1/_4$ miljonów, a także poszczególne gałęzie pośrednich podatków przyniosły nadwyżkę, podczas gdy dochód z podatków spożywczych jest o $5^1/_2$ miljonów mniejszy, lecz zapewne się jeszcze poprawi. Można przeto spokojnie oczekiwać rozwoju gospodarki państwowej, naturalnie bez zbyt wielkich widoków nadwyżki. W każdym razie nadwyżka będzie niewątpliwie taką samą, jak w roku poprzednim.

Minister zapowiedział, że w jesieni przedłoży rząd ustawę o podatku spadkowym i od darowizny. Dalej wspomniał minister o ważnej a trudnej sprawie sanacji finansów krajowych, która przy ograniczaniu się interesowanych czynników do tego, co w istocie można osiągnąć, powinna stanowczo się udać. W końcu powoływał się mowca na różne postanowienia ustaw podatkowych.

Poseł Dzieduszycki przemawiał za wyrażeniem rządowi zaufania.

Socjalista Hannich oświadczył, że będzie głosował przeciw przedłożeniu.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych. Obrady przerwano.

Minister handlu odpowiadał na interpelacje.

Schönerer wygłosił imieniem wszechniemców zastrzeżenie przeciw używaniu § 14, żądając, aby to zastrzeżenie zanotowane było w protokole.

Podczas głosowania nad tem żądaniem, okazał się brak kompletu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Sytuacja.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Niespodziewanie szybko postąpiła wczoraj dyskusja o prowizorjum budżetowem i gdyby przy końcu nie było zabrakło kompletu, możeby jeszcze wczoraj przyszło było do głosowania. W każdym razie dziś prowizorjum będzie uchwalone i rozpocznie się zapewne pierwsze czytanie niemieckiego traktatu handlowego. Bodaj jednak, czy nie niebezpodstawną jest obawa, że smutne stosunki na Węgrzech zepsuć mogą to dobre usposobienie w Izbie, W kołach poselskich z rosnącem wzburzeniem omawianą jest szczególnie rabulistyka rządu węgierskiego, która zmierza do tego, by węgierską anarchję przerzucić na Austrję. To też dobre wrażenie zrobiła wiadomość, że rząd, nie oglądając się na Węgry, prosić chce parlament o upoważnienie do prowadzenia samoistnych rokowań ze Szwajcarją i Bułgarją.

Deutschnationale Correspondenz zapewnia, że projekt ten zyskał u Niemców ogólny poklask. Rokowania byłyby prowadzone przez ministerstwo spraw zagranicznych przy udziale referentów austrjackich, a z zastrzeżeniem możliwości późniejszego przystąpienia Węgier.

Bardzo ważnym będzie dzień dzisiejszy, bo rano zbiera się komisja Derschatty, a popołudniu deputacja kwotowa. Tu i tam oczekują doniosłych enuncjacyj rządu o stosunku do Węgier.

Z Cilli donoszą, że stowarzyszenia niemieckie zwołują na najbliższe dni w całym kraju zgromadzenia celem uchwalenia protestu przeciwko kreowaniu słowiańskiego uniwersytetu, mimo, że powstać ma on w czysto słowiańskiej Lublanie.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Wrzenie w Rosji.

Petersburg. (Tel. wł.) Powszechnie obawiają się tu, iż zaburzenia w Królestwie polskiem oddziałają na robotników rosyjskich. Opowiadają też sobie o tajnych zgromadzeniach, na których wielu oficerów miało złożyć przysięgę, iż nie będą wydaweć rozkazów strzelania do ludu.

Petersburg. (Tel. wł.) Oczekiwany jest tu w najbliższej przyszłości wybuch powszechnej rewolucji, w razie, jeżeli nie zostanie wkrótce nadaną konstytucja. Na 30 bm. zwołano do Moskwy zebranie przedstawicieli miast, a na 3 lipca powszechne zgromadzenie szlachty, na których prawdopodobnie zapadnie uchwała proklamacji prowizorycznego rządu.

Odkryte sprzysiężenie wojskowe?

Petersburg. (Tel. wł.) W Krasnem Siole odkryto podobno sprzysiężenie oficerów na wielkich książąt. Opowiadają również, że w pobliżu pałacu zimowego aresztowano dwu ludzi z bombami.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Groźne zapowiedzi.

Warszawa. (Tel. wł.). Lada chwila obawiają się zastanowienia ruchu na kolei wiedeńskiej, warszawsko-berlińskiej i nadwiślańskiej. **Robotnicy zapowiadają dynamitowe zamachy na koleje.**

Warszawa. (Tel. wł.). Ruch rewolucyjny rozszerza się także na Zagłębie dąbrowskie i ma już zupełnie charakter **zbrojnej rewolucji.** Z całego Zagłębia odbywa się bezładna ucieczka fabrykantów i wogóle mieszczaństwa.

Katowice. (Tel. wł.). Z Sosnowca donoszą, że przybyło tam mnóstwo zbiegów z Łodzi. W całem Zagłębiu Dąbrowskiem panuje ogromne wzburzenie. Przywódcy robotników przygotowują strejk generalny.

Wypadki w Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 wieczorem, na ulicy Łagiewnickiej, rzucił pewien młody człowiek bombę do stajni kozackiej. 4 kozaków zginęło, 16 jest rannych, a kilkadziesiąt koni rozszarpanych. Na ulicy Konstantynowskiej znowu, z domu pod liczbą 69, padł strzał, który zabił żołnierza. W odpowiedzi na to oddział piechoty, złożony z 50 ludzi, dał trzy salwy w okna owego domu. Zginęło 18 osób.

Urzędownie stwierdzają, że onegdajszej nocy zastrzelono 224 osób.

Bitwa w ulicach trwa dalej; kozacy plądrują po mieście. Robotnicy mają wiele rewolwerów i amunicji. Rozruchami kieruje widocznie jakaś wprawna ręka.

Berlin. (Tel. wł.). *Vorwärts* donosi z Łodzi: W ulicach wschodniej i południowej toczą się bez przerwy od soboty walki na barykadach. Obie ulicy otoczyły piechota i kawalerja. Powołano także artylerję. Ponieważ wszystkie latarnie są zniszczone, panują w nocy zupełne ciemności. Wczoraj zastrzelono tu kilkunastu oficerów policji.

„Potrzebujemy koniecznie pomocy! — kończy się opis sytuacji w Łodzi w wspomnianem piśmie. — Rewolucja wybuchła!"

Łódź. (Tel. wł.). Biura filjalnego urzędu pocztowego przy ul. Wschodniej padły wczoraj ofiarą pijanych żołdaków, którzy zrabowali kilka tysięcy rubli, oraz wiele kosztowności.

Komendant kozaków i oddziałów policyjnych, gen. Marmutzow (?) został wczoraj, gdy chciał udać się dorożką do domu, zatrzymany przez zbuntowanych i po krótkiej wymianie słów, zastrzelony.

W Marmutzowie widzieli robotnicy sprawcę piątkowej masakry na placu Kamińskiego, gdzie zastrzelono 80 robotników.

W mieście panuje panika. Na dworcu kolejowym oczekuje około 12.000 na odejście pociągów specjalnych. Wiele domów zupełnie opuszczonych.

Rada ministrów wobec sytuacji w Królestwie.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Skutkiem krwawych wypadków w Łodzi sytuacja zaostrzyła się. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, wielu ministrów przedstawiało carowi konieczność nadania konstytucji, ponieważ ruch rewolucyjny coraz to szersze kręgi zatacza. Car ma być przeciwnym nadaniu reform w duchu konstytucyjnym. Obiega pogłoska, iż wielu ministrów podać się chce do dymisji.

Deputacja obywatelstwa łódzkiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Z Łodzi donoszą: W skład deputacji obywatelskiej, która zjawiła się wczoraj u generał-porucznika Szmetowa, weszli: dr. Krusche, wielki przemysłowiec Poznański, kupcy Dobranicki i Spronczkowski, burmistrz i dyrektor zakładu Gajewicz. Przedstawili oni generałowi, iż kozacy strzelają do kobiet i dzieci, a mieszkania rabują. Woźnicę, którego pewien przemysłowiec posłał z pieniądzmi do banku, kozacy zastrzelili.

Generał przyrzekł przeprowadzenie śledztwa i ukaranie winnych. Wojsko strzelać będzie dopiero wówczas, gdy padną strzały ze strony manifestantów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsi korespondenci do gazet angielskich i amerykańskich prawie wszyscy wyjechali do Łodzi i Warszawy.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Kolej syberyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister komunikacji, Chiłków, zamówił 1136 lokomotyw w Niemczech i Ameryce, oraz materjały do budowy odgałązienia kolei transyberyjskiej przez okręg amurski. Linja ta ma dojść do Władywostoka i będzie kosztowała 440 miljonów rubli.

Sprawa zawieszenia broni.

Waszyngton. (Biuro Reutera) Uważają za nieprawdopodobne, aby przyszło do zawieszenia broni między Rosjanami a Japończykami przed zebraniem się pełnomocników, co przed połową sierpnia nie nastąpi.

Londyn. (Tel. wł.) Z Waszyntonu i Petersburga donoszą zgodnie, że zawieszenie broni uważać należy na razie za zupełnie wykluczone. Dotycząca propozycja Rooseveita rozbiła się o opór Rosji, która wzbrania się zaproponować Japonji przerwę w walce, licząc zawsze jeszcze na to, że dalsza wojna, chociażby także nieszczęśliwa dla oręża rosyjskiego, jednak osłabi i wyczerpie także Japonję.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz Dunajewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezes Koła polskiego hr. W. Dzieduszycki wystosował do dra Dunajewskiego z powodu jego jubileuszu następujący telegram: „Z powodu 25-tej rocznicy objęcia teki finansów, imieniem Koła polskiego składam najszczersze życzenia mężowi, który na zawsze jego chlubą pozostanie. Dzieduszycki".

Bardzo serdeczny te[legr]am wysłał także klub młodoczeski.

O ulgi w podatku domowo-czynszowym.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zebranie centralnego austr. Związku właścicieli domów, na którem z Polaków obecnym był poseł Doboszyński. Uchwalono starać się o ulgi w podatku domowo-czynszowym. Powzięte uchwały zakomunikowała wybrana *ad hoc* deputacja ministrowi skarbu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zmarł tu znany warszawski literat-publicysta socjalistyczny i twórca kursów wakacyjnych w Zakopanem, dr. Kazimierz Kelles Kranze, w 33 roku życia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 26 czerwca.

(fr.) Wszystkie targi pieniężne doznały silnego wstrząśnienia, a spadek kursu jest tak wielki, jakby w przededniu jakiego nowego krachu. Widocznie długo gromadzony materjał wybuchowy zaczyna eksplodować. Punktem środkowej ogólnej depresji jest giełda paryska. Posiadacze francuscy papierów rosyjskich zaczynają teraz już na prawdę niepokoić się i sprzedają swoje papiery, a tym sprzedażom towarzyszą sprzedaże renty francuskiej na wielką skalę i to czyni właśnie sytuację najbardziej niebezpieczną. Renta francuska (3%), która z reguły trzyma się około kursu pari, spadła na $97^1/_2$, a urzędowi sensale na giełdzie paryskiej bez których pośrednictwa nie może się odbywać handel w tej rencie, musieli się uciec do drastycznego i tylko wyjątkowo stosowanego środka żądania od sprzedających rentę faktycznego dostarczenia sprzedanych papierów. Ta interwencja trochę poskutkowała, ale bądź co bądź burza jeszcze nie jest zażegnana.

I na tutejszym targu wyrządziła ta panika niemałe spustoszenia. Niektóre akcje bankowe spadły o kilkanaście koron. Węgierska renta koronowa w ciągu dwóch dni spadła o $1^1/_4$%.

— **Wiedeń** 27 czerwca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4069 sztuk, w tem było z Galicji 435 sztuk, z Bukowiny 102.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny poszły w górę o 2 kor.

Niesprzedano 4[illegible] sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 74 sztuk po 70 do 77 kor., 442 sztuk po 78 do 88, 14 sztuk po 89 do 90 kor., — sztukę za 9[illegible].

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 68 do 82, krowy podtuczone po 60 do 73, bydło chude po 42 do 66 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 26 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 654 75, Akcje węg. Zakł. kred. 767·75, Akcje Anglobanku 306·50, Akcje Unionbanku 537·50, Akcje Laenderbanku 446·50, Akcje Bankvereinu 547·50 Akcje Bodencredit 10.4·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 551· Akcje kolei państw. 661·—, Akcje kolei połud. 85·—, Kolei Elbethal 444·50, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 584 —. Akcje Alpiny 521·75, Akcje Rima Muranji 542·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2626, Akcje fabryki broni 579 —, Akcje tureckie tytoniowe 362 —, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 929· , Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·25 Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 96·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99 75, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 140·—, Marki 117·43, Ruble 253 —.

— **Wiedeń** 26 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 305 50. Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 301 50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268 —, Pożyczka serbska tem. po 100 [illegible] 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24 60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55 75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34 75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 212 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. [illegible] kolej. po 400 fr. 139·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 537·—.

— **Berlin** 26 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 205·50, Staatsbahny 142·—, Diskont Comandit 187·60, Berlińskie Towarz. [illegible] 167·50, Laura 263·—, Bochum 247·75 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—. Kolej warsz.-wied. 123·—, Kolej morza Śródziemnego 94 75, Kolej Meridionale 153·—, Losy tureckie 133·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 210·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 116 —, Niemiecki bank narodowy 130·10, Kanada Profered 149·10, Akcje żeglugi hamburskiej 148 90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261 30.

— **Berlin** 26 czerwca. Austrjackie banknoty 85 20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 czerwca. Austrjackie kredyty 205 80, Kolej państw. 143·20, Diskonto 187·90, Laura —·—.

— **Paryż** 26 czerwca. 4 procentowa renta 97 92, mąka 30·35

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 czerwca 1905 roku.

HOTEL „GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Tyszkiewicz z Kijowa. Hr. W. Młodecka z Monasterzysk. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. J. Lipkowska z Kijowa. K. Przybysławski z Uniża. Dr. H. Szarski z Krakowa. A. Ziembiński z Warszawy. P. Pieńkowski z Wołynia. A. Machliński z Podola ros. G. Carew z Odessy. W. Uznański z Poronina. J. Dubikowski z Wołynia. A. Naleszkiewicz z Kijowa. J. Goldfinger z Żurawna. E. Zieleniewski z Krakowa. M. ks. Barglewski i J. ks. Słonkowski z Chyrowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. E. Sas Pohorecki z Przemyśla. W. Neronowicz i M. Aslan z Borysławia. M. Wassing z Wiednia. K. Łabiński z Czarnej. H. Matukiewicz ze Schodnicy. K. Kozamek ze Stanisławowa. M. Grafowa z Pomorzan, J. Andrzejowski z Krakowa. K. Passakas z Chomiakówki. G. Mserianz z Kaukazu. J. Brendel z Wiednnia. P. Niedzielska z Pomorzan. T. Burzyński z Unrynowa. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denysowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Paulina Rafalska

wdowa po obywatelu miasta Lwowa i majstrze szewskim

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26-go czerwca 1905 roku, przeżywszy lat 76.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 27-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 26 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Janeczka

najdroższa jedyna córeczka

Maksymiliana i Bronisławy z Krzaczkowskich Krynickich

zmarła w 1 wiośnie życia dnia 25 czerwca b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 27 czerwca 1905 r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby plac Akademicki l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego na który w ciężkim smutku pogrążeni rodzice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia" A Kurkowski.

10)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

Alicja wciąż wpatrzona w żółty piasek dziedzińca, lekko się rumieniąc, rzekła:

— Wszak to ojciec pański powrócił mi zdrowie. Dawniej pan bywał często w Chenaie, Pola była mi najmilszą towarzyszką. Nie należy zapominać o nas.

I kiedy nareszcie podniosła niebieskie swoje oczy, spotkała się ze spojrzeniem Jerzego i uśmiechnęła się.

— Oni napewno złożą państwu wizytę, panno Alicjo — rzekła pani Guibert, nieco zdziwiona milczeniem Poli.

— Oh! Panno? Dawniej pani nazywała mnie po imieniu.

— To już tak dawno, Pani byłaś maleńka.

— I teraz jeszcze nie bardzo duża.

Pani Dulaurens nie na rękę były trudności w przeprowadzeniu ułożonego planu. Marzyła o rozgłosie, jakiego nabędą jej poranki z bohaterem z Madagaskaru i przyćmią zebrania u jej współzawodniczki i baronowej Vittoz, popisującej się jakimś podagrycznym wynalazcą leczącym się w Aix.

Nakoniec koniecznem było dać ostrogę hrabiemu de Martheany, któremu jakoś nie spieszno było prosić o rękę Alicji.

— Nie chcę nawet słyszeć, abyś chciał się wyłączać z naszego towarzystwa, przemówiła do młodzieńca, dając znak do odjazdu. W niedzielę oczekiwać pana będziemy w Aix.

I miodowym głosem, tak nie licującym z jej usposobieniem, pożegnała panią Guibert oklepanym frazesem:

— Wszystkie matki zazdroszczą pani!

Alicja nad wyraz czule żegnała Polę, która nie mogła pozbyć się chłodu. Powóz minął już sztachety, a Jerzy wciąż patrzył w pustą bramę i nie zauważył, że siostra utkwiła w nim pełne smutku i przywiązania spojrzenie.

— O czem myślisz? — zapytała.

Zwrócił się do niej z niepewnym uśmiechem, jak gdyby wstydząc się swej słabości — rzekł:

— Odwiedzimy ich, wszak prawda?

Ze zdziwieniem spostrzegł, że na jego pytanie twarz Poli się zachmurzyła.

— Już ci nie wystarczamy! — szepnęła.

Natychmiast zapanowała nad sobą i oświadczyła głosem stanowczym:

— Ja tam nie pojadę. Nie jestem zaproszona.

— Ależ jesteś.

— Tak, dodatkowo! Pani Dulaurens dała mi to dobrze uczuć.

— Polu, Polutko, ty wiesz, że bez ciebie tam nie pojadę.

— Zatem wcale tam nie będziemy, dobrze? Zostańmy tu, my z matką kochamy cię tak bardzo, szczęśliwe, że mamy cię dla siebie. Od tak dawna już dom był głuchy i ciemny. Tyś przybył i wniosłeś z sobą słońce.

— Tak, moje dziecko — powtórzyła pani Guibert. Pozostań z nami.

Czoło Jerzego powlokła chmura. Nie znosił, by ktoś nawet najdroższy ciążył na jego niezależności. Nadewszystko niezadowolony był z samego siebie.

Powracał do Maupas z postanowieniem odetchnięcia pełną piersią powietrzem rodzinnem i oddania się pamięci zmarłych, a także wniesienia choć odrobiny radości w opustoszały dom matki i siostry, a tu dość było odwiedzin prawie podlotka, aby zniweczyć jego zamiary i obniżyć poziom jego dumy i silnej woli.

Pola nie mogła przenieść widoku spochmurniałego brata.

— Słuchaj — rzekła — ty pojedziesz do Chenaie. Ja nie mogę: nie mam ubrania.

Szybka odpowiedź zdradziła jego ukryte pragnienie.

— Ja ci je zamówię, siostrzyczko. Mam jeszcze trochę oszczędzonych pieniędzy.

— Pomimo, żeś nam pomagał — zwróciła uwagę pani Guibert, z miłością patrząc na syna, jakby nie mogła jeszcze uwierzyć, że go ma przy sobie.

Późny był wieczór, pani Guibert obchodziła dom dla przekonania się, czy wszystko pozamykane, Pola z bratem siedziała w salonie i widząc go w zamyśleniu, łagodnie położyła mu na ramieniu rękę:

— Marzysz o pięknej Alicji?

Powiedziała to z takiem przymileniem, że się uśmiechnął:

— Nie — odparł, nie przyznając się do swojej słabości.

Lecz nie mogąc się powstrzymać, dodał:

— Ona jest prawdziwie piękna. Jesteście przyjaciółkami?

— Wychowałyśmy się razem w Sacré-Coeur. Jest trochę młodsza odemnie. W klasztorze okazywała mi przywiązanie młodszej siostry. Jest łagodna, uległa, bojaźliwa i bez własnej inicjatywy.

— Jak przystało na kobietę. Chętnie uznawał wyższość płci swojej.

Pola pogłaskała brata po głowie:

— Alicja nie jest kobietą jakaby była stosowną dla ciebie.

— Nigdy nie przeszło mi przez głowę poślubienie jej — ostro zaprzeczył.

Lecz Pola kończyła myśl swoją:

— Brak jej odwagi. Zresztą, ona nie jest z naszej sfery.

— Co znowu? Czy dlatego, że państwo Dulaurens są od nas bogatsi? U nas, dzięki Bogu, bogactwo nie stwarza stanowiska społecznego.

— Ja nie to chciałam powiedzieć — tłómaczyła się Pola. Ludzie o których mówimy, inaczej niż my pojmują życie. Żyją na pokaz, biorąc błahostki za rzeczy wielkiej wagi.

— Może chcesz mi dawać nauki co się tyczy ludzi? Jeszcześ się z nimi nie zetknęła, a chcesz ich sądzić!

Dotknięta obrażającym jego tonem, Pola odwróciła głowę i dając wreszcie folgę goryczy, którą wezbrało jej młode serce:

— Czy sądzisz, że nie potrafię poznać się na kłamliwym uśmiechu ust nieszczerych? Ja ci mówię, że ci ludzie nas nienawidzą i chcieliby pogardzać nami. Ciebie ciągną, bo pragną schlebiać swojej próżności, a nas usuwają, matkę i mnie, które jesteśmy ubogiemi kobietami. Alicja jest przeznaczoną hrabiemu de Marthenay, a nie tobie.

Gdyby nie ten ostatni frazes, mowa Poli byłaby wywołała właściwe wrażenie. Jego duma i przywiązanie do matki i siostry, stałyby się dla niego hamulcem. Lecz zakończenie zniweczyło wszystko.

Sama myśl, że ten oficer salonowy, którego stawiono mu na drodze jako rywala pewnego zwycięstwa, rozbudziła w nim instynkt walki, zdobyczy i panowania. Stał się zazdrosnym, zanim jeszcze pokochał.

III

Corso kwiatowe.

— Jadą, jadą! — odezwał się Jan Berlier, wskazując na przeciwległy kraniec pola wyścigowego.

— Jadą — powtórzyła Izabela Orlandi klaszcząc w dłonie.

Powozy strojne kwiatami wtoczyły się przed trybuny pełne strojnego tłumu. Ujrzawszy je widzowie, podnieceni zapałem, tupali nogami, miotali się jak grono szaleńców, albo rój pszczół pacowitych, chwytali od przechodzących przekupniów kosze, rozkładając przed sobą wonne pociski, zachęcając się do bitwy okrzykami na podobieństwo żołnierzy idących do szturmu. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Konkurs.

Celem podniesienia powagi i godności stanu nauczycielskiego, osiągnięcia solidarności i **organizacji** zawodowej całego stanu ogłasza Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydz. miejskich w Krakowie konkurs na napisanie pracy, określającej prawno-społeczne stanowisko nauczyciela w stosunku do władz rządowych i autonomicznych, duchownych, szkolnych i innych czynników, z którymi się nauczyciel styka jako wolny obywatel państwa, członek stanu nauczycielskiego, jakoteż jednostka prywatna.

Warunki: Praca nie powinna przekraczać 5 arkuszy druku zwykłej książki. Termin nadsyłania prac do 1 listopada 1905 r. Wydział Towarzystwa wyznaczy komisję z sił fachowych w celu oceny pracy.

Za dwie najlepsze prace przeznacza się nagrody:

Pierwszą 150 k., drugą 100 k. Pożądane są także opracowania poszczególnych punktów niniejszego konkursu, które według wartości będą stosownie wynagradzane. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa, które je w odpowiedni sposób zużytkuje.

Prace opatrzone godłem wraz z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora należy nadsyłać na ręce p. Józefa Parczyńskiego, dyrektora szk. wydz. im. św. Florjana na Kleparzu w Krakowie.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich uprasza dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszego konkursu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometh, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·15	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·03 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.